Nr. 525 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 11 listopada 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 3. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	2 halerzy	popołudniowy	15 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Osobista napaść.

Lwów, 10 listopada.

Po zamknięciu ostatniej sesji sejmowej, w dziennikach opozycyjnych, które postawiły sobie za zadanie, bezwzględnie szukać plam na każdej sukni i z zasady prowadzić krytykę wszystkiego i wszystkich w kraju naszym, — pojawiły się znowu gołosłowne napaści na politykę Koła polskiego w radzie państwa, a specjalnie na sędziwego jego prezesa, p. Jaworskiego. Zdarzyło się mianowicie, że przed zakończeniem sejmu p. Jaworski wyjechać musiał do Wiednia w sprawach publicznych. Kiedy wyjeżdżał, wśród większości sejmowej nikt zgoła nie myślał — jak utrzymuje *Czas* dzisiejszy — o ewentualności zwołania Koła sejmowego. Dopiero, kiedy prezes był nieobecnym we Lwowie, poczęto domagać się zwołania Koła sejmowego, a to dla określenia stanowiska reprezentacji naszej w Wiedniu wobec rządu i bieżących spraw państwowych.

Dyskusja taka mogła być potrzebną w chwili obecnej; faktem jest atoli, że wobec nieobecności prezesa Koła, zwołanie jej było i niemożliwem i bezcelowem. Tę nieobecność wyzyskali jednak panowie, grupujący się około stronnictwa krytyki wszystkiego i wszystkich, zwanego inaczej „wszechpolskiem“ i naraz w organie swoim, *Słowie Polskiem*, pojawił się artykuł pełen osobistych, a brutalnych napaści na p. Jaworskiego, któremu wprost zarzucono, że „umknął“ (?!) do Wiednia.

Słusznie też z tego powodu pisze *Czas* krakowski:

„Autorom napaści zdawało się zapewne, że czynią krok bardzo zręczny, że w ten sposób z odwetem osobistym połączy się zatarcie własnej klęski — a kto wie, może w ten sposób da się na nowo nawiązać zerwaną nić politycznego bałamutctwa? Ale fortel był zbyt pierwotny, a wykonanie, acz we właściwe złożone ręce, zepsuło rzecz do reszty. Fortel był do niczego, bo żeby się na nim poznać, wystarczy zestawić trzy daty: wyjazdu p. Jaworskiego, żądania Koła sejmowego i zamknięcia sejmu. A wykonanie!

„Nie wahaliśmy się nigdy powiedzieć prezesowi Koła polskiego jasno, a zarazem otwarcie, w czem się z nim zgadzamy. Ale, jeśli prezes Koła polskiego, jak każdy zresztą człowiek polityczny, nigdy nie okazywał apetytu na ów bigos „zasadniczo-postulatowy“, którym go od lat trzech częstowano, to w tem miał słuszność najzupełniejszą, a dziś w tym punkcie ma za sobą olbrzymią większość w sejmie. To jego obecna zbrodnia. Za karę za nią rzucić się na niego osobiście, to było zadanie, z którem zwrócić się można było tylko do *Słowa Polskiego*. Bo pod pozorem, że się rzecz publiczną bierze za cel, brać w istocie tylko na cel raz tę, raz ową jednostkę — polemikę polityczną wyobrażać sobie pod formą naganki na osoby — to są właśnie zwyczaje publicystyczne, którym, z gorliwością, godną lepszej sprawy, *Słowo Polskie* stara się wyrobić prawo obywatelstwa w naszym kraju. Dziwna ambicja u ludzi, którzy sobie wyobrażają, że przyszli Galicję podnosić na wyższy poziom kultury narodowej, gdy właśnie postępowanie tego rodzaju jest objawem niższego stopnia politycznej cywilizacji. Taktyka to zapożyczona ze wzorów wprost niekulturalnych, z małych dzienniczków „dzikiego zachodu“ amerykańskiego, a właściwie tylko z tradycji, jaka pozostała po prototypie *Arizona Kicker*.

„Być może, że się *Słowu Polskiemu* uda stać się takim rodzimym „kopaczem,“ jest na najlepszej do tego drodze. Ale jeśli sądzi, że to zarazem droga do politycznego wpływu w Galicji, to się myli. Gdyby *Słowo Polskie* posiadało jakąkolwiek miarę polityczną, mogłoby doskonale zmierzyć swój wpływ na politykę kraju. Ujrzałoby, jak czerstwem zdrowiem politycznem cieszą się bez wyjątku wszyscy, na których od początku swego wszechpolskiego istnienia urządza swe perjodyczne naganki. Wszak dziś wiedzą już wszyscy od Wisły po Zbrucz, że być politycznie „uśmierconym“ przez *Słowo Polskie*, znaczy w senniku galicyjskim długie życie i pomyślność. I na odwrót ujrzałoby, jak ani o szczebel wyżej we wpływie i znaczeniu politycznem nie postąpił żaden z tych „mężów stanu,“ którym, znów w amerykańskim stylu, starało się *Słowo Polskie* budować szczeble do sławy grodu, z ciał, ozdabiać ich głowy skalpami pomordowanych przeciwników.

Właśnie ostatnia sesja sejmowa okazała, że tą taktyką można obudzić tylko wstręt i oburzenie, ale nie można osiągnąć żadnego pozytywnego rezultatu. Więc mości panowie — nie tędy droga! Patrzcie, jak zamiast oświetlić czarne machinacje p. Jaworskiego, odsłoniliście tylko postacie napastników. I widok jest bardzo nieładny!

Napaść *Słowa Polskiego* znajduje odprawę nawet i w *Gazecie Narodowej*. Już z tego samego, że do głosów, potępiających wszechpolską taktykę wobec Koła polskiego, przyłącza się i organ, dotychczas bardzo krytycznie w tej mierze usposobiony, powinno przekonać się *Słowo Polskie*, jakie uczucie w społeczeństwie wywołało jego brutalne wystąpienie“.

Sprawy ruskie.

Lwów 10 listopada.

(Spór obozów ruskich.— Wzajemne insynuacje. — Krytyka reprezentacji sejmowej ruskiej. — Znamienne historje wyborcze).

Nie na żarty wre walka na słowa w organach dwóch obozów ruskich, a to w staroruskim *Hałyczaninie* i ukraińskiem *Dile*. Starorusini czują się obrażonymi przez to, że cała sprawa secesji i złożenia mandatów przez posłów sejmowych odbyła się bez zapytania ich organizacji i że w tem wszystkiem decydował wyłącznie Narodny komitet ukraiński. Nam zdaje się, że tego zignorowania Starorusinów nie tyle Ukraińcy — bo ci nie mają ku temu żadnych obowiązków — ale winnymi są raczej posłowie staroruscy. Wszak oni, z drem Korolem na czele, obradowali nad sprawą w klubie sejmowym i urządzili secesję z Ukraińcami, zgoła nie odwołując się do kierownictwa własnego obozu!

Bądź co bądź jest nowa wojna i polemika, a przy tej okazji wychodzą na jaw stosunki, które cały kraj mogą interesować, nietylko samych Rusinów.

Hałyczanin wystąpił był z krytyką osobistego składu, sejmowej reprezentacji ruskiej i doradzał, aby na przyszłość baczono na dobór ludzi zasad, a nie „kondotjerów politycznych“. *Diło* ze swej strony dopatrywało się w tem reklamowania partji staroruskiej i zarzuciła *Hałyczaninowi*, iż wnosi „ofertę do Polaków“. Staroruski organ nie mógł zbyć milczeniem takiej „obelgi“, więc we wczorajszym artykule wstępnym (nr. 244) przypomina *Diłu*, że to jego partja w roku 1901 zawarła była umowę wyborczą z Polakami i że samo *Diło* doniosło o tem publicznie,

Przy tej sposobności *Hałyczanin* motywuje swe żądanie, aby przy najbliższych wyborach baczyć na dobór posłów, bo pomiędzy dotychczasowymi wielu jest takich, na których trudno rachować. „W liczbie secesjonistów — pisze dziennik staroruski — znajdują się posłowie, którzy z oburzeniem na Polaków wychodzili z sejmu jednemi drzwiami, a do drugich drzwi „kukali“ i pokazywali Polakom przyjemne oblicza, aby zjednać sobie widoki powrotu. Nie potrzebujemy wymieniać tych panów, bo nazwiska ich znane“..,

Inny przykład przypomina *Hałyczanin* jeszcze z czasu ostatnich wyborów w r. 1901. Posłowie ruscy urządzili także secesję, a że sejm został zamknięty, przeto przyszło do nowych wyborów. Wówczas to jeden ze secesjonistów, a Ukrainiec, wszelkimi sposobami starał się przebłagać rząd i Polaków, byle jeno dostać się napowrót do sejmu. W sam dzień wyboru ten kandydat telegraficznie przepraszał polski komitet centralny za secesję swoją, błagał, aby umożliwiono mu ponowny wybór i przysięgał, że już poprawi się i secesji nie będzie urządzał. Ale nie dość tego. Kiedy ani polski komitet wyborczy, ani rząd nie dali się przebłagać i pan kandydat upadł, wtedy jeździł do wybranych już posłów i przyrzekał im zwrócić wydatki wyborcze, byle który z nich zrezygnował z mandatu na jego korzyść.

Powyższa polemika rzuca znamienne światło na „bohaterów narodu ruskiego“ w sejmie, jak i na rzeczywiste stosunki w społeczeństwie „ukraińskiem“, którego przywódcy tak bardzo lubią występywać na koturnach „świętości sprawy, ofiary osobistej i zasad“!

Hohenzollernowie i Węgry.

W ostatnich czasach kilkakrotnie pojawiała się pogłoska, że cesarz Wilhelm ma zwrócone oczy na Węgry i chętnie widziałby jednego z synów swoich na tronie Arpada, uwieńczonego koroną św. Stefana. Opowiadano nawet, że jeden z synów cesarskich, książę Eitel Fryderyk, uczy się pilnie języka węgierskiego.

Na dworze berlińskim pogłoski te podobno śmiech tylko budzą. A jednak, gdyby w bajce tej nie było owej przysłowiowej „połowy prawdy“, faktem jest, iż historja ta nie po raz pierwszy zjawia się na świecie. Krążyła ona już w XVII. wieku, a mianowicie za czasów prześladowania protestantów za Leopolda I. Prześladowani zwrócili się wówczas do Wielkiego Elektora, prosząc o wstawienie się za nimi do cesarza. W archiwach Hohenzollernów znajdują się ślady ożywionej korespondencji w tym przedmiocie.

Później między Austrją i Prusami niejednokrotnie wymieniano zdanie w sprawach węgierskich, a w ślad zatem pojawiały się w rozmaitych formach pogłoski, że Hohenzollernowie, z racji wyznania swego religijnego, są naturalnymi opiekunami Węgier. Jeszcze Fryderyk Wielki w roku 1751-ym pisał do ówczesnego papieża, zwracając uwagę na lojalność Węgrów, zasługującą na pochwałę i uwzględnienie. W owych czasach głośno opowiadano o zamiarach Fryderyka, który jakoby chciał sięgnąć po koronę węgierską. Było w tych opowiadaniach nieco racji.

Gdy w r. 1744-ym Fryderyk Wielki szykował się do drugiego pochodu przeciw Austrji, w Stambule znalazł się Grek jakiś, który poprzednio przez czas długi mieszkał w Berlinie. Gdy przybył do Stambułu, zgłosił się najpierw do posłów Francji i Szwecji, z którymi tajne miał narady, a następnie konferował z wielkim wezyrem, dowodząc mu, że król pruski ma „uzasadnione prawa i pretensje do Węgier“, ponieważ zaś i sułtan znajduje się w podobnem położeniu względem pewnej części państwa węgierskiego, w obec tego król pruski proponuje, ażeby wspólnie z bronią w ręku upomnieli się o swe prawa u cesarzowej Marji Teresy. Jako popleczników tego planu ów grecki pośrednik wskazał posłów Francji i Szwecji.

Wielki wezyr przedstawił sprawę sułtanowi, spisano już nawet projekt umowy odpowiedniej, obmyślano plan wspólnego najazdu z dwóch stron na Austrję, lecz rzecz do skutku nie doszła. Co jej stanęło na przeszkodzie, jest to tajemnicą dyplomacji ówczesnej. To tylko pewna, że poseł wenecki zawiadomił swój rząd o tych kombinacjach, Wenecja zaś pospieszyła podzielić się tą wiadomością z dworem petersburskim. Bezzwłocznie też poszło z Petersburga zapytanie do Berlina, o ile pogłoska jest prawdziwą. Król Fryderyk wysłał do Petersburga specjalnego kurjera z listem, w którym w sposób stanowczy zaprzeczył tej *„ridicule conte arabe“* (śmiesznej bajce arabskiej), jak ją nazwał i zapewnił, że „dotąd nie ma żadnej styczności z Portą ottomańską, ani też nie zamierza formować jej na przyszłość“. Wraz z tym listem utonęły w wodzie końce tej „arabskiej bajki“; nigdy już w podobnej formie o niej się nie mówiło. W archiwach pruskich nie ma śladu korespondencji z owych czasów między Berlinem a Stambułem; czy kiedy istniała? — niewiadomo.

A jednak faktem jest, że Fryderyk Wielki w swoich planach wojennych miał wciąż na myśli Węgry. Na to są dowody. W roku 1766-ym poseł austrjacki na dworze berlińskim otrzymał od swego rządu zawiadomienie, aby zwracał baczną uwagę, król pruski bowiem ma zamiar „wtargnąć na Węgry i opanować ten kraj przy pomocy 20.000 żołnierzy i 100.000 talarów. Dwór austrjacki doskonale był poinformowany o tem, co myślano w Berlinie, więc też wierzyć można twierdzeniu w tymże liście zamieszczonemu, że władca Prus nietyle liczy na swoje siły bojowe, ile raczej na poparcie protestantów węgierskich i na pomoc Turcji“.

Podejrzenia Austrji nie były bezpodstawne. W końcu w roku 1756 poseł pruski w Wiedniu, Plotho z Regensburga, pisał do swojego króla, że protestanci węgierscy oczekują tylko na sposobność, aby się „rzucić w ramiona“, i że „stanie się to na pewno i w krótkim czasie, o ile jego królewska mość wyśle 10.000 wojska przez Jabłonkę na Węgry“. List ten do dziś dnia istnieje.

Król Fryderyk polecił posłowi swemu, zapewnić protestantów węgierskich, że z „pomocą Bożą tego jeszcze roku staniemy z wojskami naszemi w pobliżu granicy węgierskiej“. Istotnie, król zamierzał po zajęciu Pragi, wysłać korpus pruski do Moraw i tam stoczyć rozstrzygającą bitwę z Austrją.

Na wiosnę 1758-go roku wojska znalazły się na Morawach. Wówczas to król mówił do posła angielskiego, przebywającego w obozie, iż ma nadzieję, że „wkrótce na Węgrzech wybuchnie powstanie, gdyż przygotowano już manifesty i kierowników ruchu“.

Wyprawa na Morawy nie udała się, Austrja nie została pobita, oblężenie Ołomuńca przerwano, gdyż Austrjacy zadali Prusakom poważne straty. Fryderyk wycofał się do Czech. a tem samem i plany węgierskie chybiły.

Jeszcze w ostatnim roku wojny siedmioletniej poruszono plan wysłania korpusu do Węgier. który tam miał połączyć się z oddziałami Turków i Tatarów. Układy w tym względzie prowadzono w Stambule i w Jassach. I tym jednak razem rzecz nie doszła do skutku, gdyż wkrótce potem zawarto pokój w Hubertsburgu, który położył kres wojnie.

Minęło ćwierć wieku. Król Fryderyk umarł, na tron wstąpił jego bratanek, Fryderyk Wilhelm II. Na Węgrzech stosunki bardzo się pogorszyły. Cesarz Józef II. popadł w zatarg z Węgrami, których zniechęciły jego zapędy germanizacyjne. Koronę św. Stefana, tak drogą potomkom Arpada, zabrał do Wiednia jako osobliwość, Węgry zaś chciał zamienić w prowincję najzupełniej podległą Austrji, jak inne kraje koronne. Nie zwoływał sejmu, szlachcie węgierskiej, pomimo protestu, odebrał wszelkie przywileje.

I znowu Węgry zwróciły swój wzrok ku Prusom. Czy toczyły się jakie układy, niewiadomo, faktem jest przecież, że w r. 1788 poseł pruski w Stambule proponował Wysokiej Porcie utworzenie niezależnego państwa węgierskiego, aby w ten sposób powstrzymać wzrastającą potęgę austrjacką.

Fryderyk Wilhelm II. nie krył się wcale ze swemi pretensjami do Węgier. W liście do ministra Hertzberga pisał, iż „jako potomek Andegawenów jest prawomocnym dziedzicem Węgier.“ Nie wnosił on wprawdzie pretensji do św. Stefana, chciał jednak na tej podstawie stworzyć dla Austrji poważnego przeciwnika. Hertzberg powstrzymał króla od działalności na tej drodze.

W r. 1790, na krótko przed śmiercią Józefa II., przybyło do Berlina poselstwo węgierskie z prośbą, aby król wskazał odpowiedniego kandydata na tron węgierski. Fryderyk-Wilhelm polecił księcia Karola Augusta sasko-weimarskiego. Kombinacja nie doszła do skutku, bo po śmierci cesarza Józefa następca jego Leopold II. pospieszył pogodzić się z Węgrami.

W taki to sposób w dziejach Hohenzollernów od dwóch wieków przewija się nić, błyszcząca barwami węgierskiemi i od czasu do czasu na wierzch się wydobywa. Obecnie, wzorem Fryderyka Wielkiego, zaprzeczono w Berlinie opowiadaniom o przygotowywaniu się księcia Eitla Fryderyka na przyjęcie korony węgierskiej. A jednak na Węgrzech opowiadanie to krąży bezustannie.

Nowe państwo w Ameryce.

Z krainy wiecznych rewolucyj, z Ameryki środkowej, doniosły przed dwoma mniej więcej tygodniami depesze, że w łonie republiki Kolumbji zaszły jakieś zatargi. Obecnie jest faktem dokonanym, że od Kolumbji oderwał się departament Panamy i ogłosił się niezależnem, zupełnie oddzielnem państwem. Stało się to przed czterema dniami bezpośrednią zaś przyczyną tego faktu było uwięzienie jenerałów Tuvar i Amaya, którzy kilka dni temu przybyli do Panamy. Rzeczywistym jednak powodem tego przewrotu jest kanał Panamski. Mieszkańcy Panamy i całego zresztą przesmyku Ameryki środkowej zainteresowani są wielce w tym projekcie. Dla nich budowa kanału jest kwesją dobrobytu. Tymczasem senatorowie i inni dostojnicy Kolumbji chcieliby cały ten interes na swoją obrócić korzyść, targują się ze Stanami Zjednoczonymi, zwlekają układy, to znów je zrywają, ostatni wreszcie kongres kolumbijski rozszedł się, nie powziąwszy żadnej uchwały.

Tego za dużo już było Panamczykom. Powiedzieli sobie, że sami, na własną rękę, załatwią ten tak ważny dla siebie interes i... ogłosili Panamę państwem niezależnem. Kto wie, czy Stany Zjednoczone nie przyczyniły się do tego. Że o ruchu separatystycznym panamskim wiedziały, to pewna; dowodem tego fakt, iż równocześnie z obwołaniem nowego państwa, u brzegów Panamy pojawił się okręt wojenny amerykański, rząd Stanów zaś wydał nagłe rozporządzenie, aby do Panamy i Colonu (dwóch miast, na przeciwległych krańcach przesmyku) wysłano bezzwłocznie całą eskadrę morską.

Co do przebiegu tego wypadku, bardzo ważnego dla Ameryki środkowej — ze względu zaś na kanał Panamski — i dla całego świata — niema jeszcze opisów szczegółowych. Wiadomo tylko, iż tłum, złożony z przedstawicieli wszystkich stronnictw, tym razem najzupełniej zgodnych, udał się do gmachu rządowego, uwięził przebywających tam oficerów wojska i floty, następnie uwol-

---

(44)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

Gdy z cienia znów wychodzili na jasność słoneczną, łuna jakaś biła od jagód Tereni, a pan Marcin uśmiechał się i wąs kręcił. Pan starosta nie dziwił się onemu rozpromienieniu dziewczyny, owej farbie jej lic: to słońce taki blask rzuca, to słońce tak maluje jagody!... Mimo to obłok ciemny przesunął się przez czoło starosty, a przez mózg przepłynęło:

— Dlaczego w skórze Marcysia Sieniawski nie jest!...

Pan łowczy tuż koło starosty stał i tak samo, jak on, w ogród patrzał. Bombiasty łeb dwoma zmarszczkami się zrysował, usta odęły się; znać na myśl mu przyszedł smak szarych polewek, które nieraz już w życiu swojem kosztował.

— Nie podałeś waszmość ręki mej córce — i Marcyś wyręczyć musiał — rzucił Stempkowski.

— Dawno u waszmość pana ten dworzanin jest? — spytał Sieniawski.

— Dziś raz pierwszy na dworze go swoim widzę...

— Dziś?... — przeciągle rzucił pan łowczy.

— Abo co?..,

— Obyty!...

— Mówiłem już waszmość panu, czyim jest synem.

— Chwaliłeś, chwaliłeś, panie starosto, i ojca i syna!

W tem pan Marcin kwiat jakiś zerwał i podał starościance.

— Grzeczny kawaler... — rzucił Sieniawski przez zęby.

Starosta zaśmiał się.

— Ja się nie śmieję, — bąknął łowczy.

Stempkowski poklepał go po ramieniu.

— Dobry znak, że waszmości nawet owa grzeczność zwyczajna nie spodoba się.

— Ale czy czasami panu Marcinowi starościanka nie spodobała się.

— Bój-że się aspan Boga! wżdy jak kot jest rozmiłowany w dziewce jakiejś, którą mu dać obiecałem — zawołał starosta.

— Zapomniałem o tem! — odetchnął Sieniawski.

— Jakże mało mnie znacie i moją Terenię, panie łowczy! Co za myśl! co za przypuszczenie!... Lubię Marcysia, bo mi wygodził był... Ale — za wysoki dla niego próg mojego domu, panie łowczy — za wysoki próg!...

Mówiąc o *wygodzeniu*, purpurą się oblał, a we wnętrzu mu coś zgrzytnęło. Djabli go brali, że panu Marcinowi nadskakiwać musiał, a dotknąć się, jako bolączki bał. Ujął Sieniawskiego za rękę i rzekł:

— Dlaczego waszmość nie podałeś ręki Tereni?... Uważałem, jak jeno czekała na to, jak z niechęcią poszła z Marcysiem. Obawiam się, żeby żalu do was nie miała, iż zamiast zaszczyt jej zrobić personą swoją, kazaliście się z panem Kalinowskim ponudzić, a w niepewności ostawać: szczerze-li o niej myślicie?... Wiem, iże coś do mnie macie, ale choćby o zbawienie Rzeczypospolitej chodziło, każda niewiasta chce, by o niej nasamprzód pomyślano. I dlatego żałuję, że na później rozmowę ze mną nie odłożyliście, a taka dobra okazja nadarzała się do pogadania z moją Terenią.

Niezręcznie było panu Sieniawskiemu mówić, że w podaniu ręki starościance pan Marcin go uprzedził i że cale nie zauważył, by panna Teresa niechęć Kalinowskiemu okazywała — rzekł tedy, iż to, co miał powiedzieć, aczkolwiek nic gwałtownego w sobie nie miało, zawżdy miłe być mogło, a przeto z dobrą wiadomością zwlekać nie chciał

Przeszli do pokoju starosty.

Bieś szedł zrazu za nimi i ucha nastawiał, ale gdy starosta w ogród spojrzał, on także oczyma w stronę alei grabowej rzucił i równie dostrzegł pannę Teresę z Marcinem idącą. Wypatrzył się więc na nich i już nie słyszał nic, co Stempkowski z Sieniawskim gadali. Gdy obejrzał się, już pana łowczego ze starostą nie było; podbiegł do drzwi — lecz zastał je zamknięte. Na progu więc siadł, ale grube, dębowe podwoje nic słyszeć nie pozwalały, a znać było, że jakiś niepokój Biesia trapił.

Starosta Sieniawskiemu ręką na krzesło wskazał i usiadł sam, czekając, by pan łowczy rzecz swoją zaczął.

— Przywożę waszmość panu pozdrowienie od jaśnie wielmożnego marszałka pana Zebrzydowskiego

— Miło mi, że jaśnie wielmożny marszałek o słudze swoim nie zapomniał, — odpowiedział starosta, rad z zaczęcia rozmowy.

— Pamięta i nawet liczy na waćpana.

— Nie zawiedzie się!

— Nie dawajcie tak rychłej odpowiedzi, panie starosto, nie wiedząc, jakiej usługi od was żądać może.

— Może być coś, czegobym dla pana Mikołaja nie uczynił?...

— Kto wie!...

— Mów, więc waszmość, bom ciekaw...

— Pomiędzy królem jegomością a panem Zebrzydowskim wynikła pewna niesnaska.

— ...i ja mam godzić, — przerwał starosta — i już się nadął.

— Nie! — Sieniawski na to, — prędzej do rokoszu przyjść może, niż do zgody...

— Co waćpan mówisz!—zawołał Stempkowski, zrywając się z siedzenia.

— Rzecz w tem: po czyjej stronie staniecie panie starosto?

— Po króla jegomości, oczywiście, że po króla jegomości!...

Odpowiedź ta snadź nie spodobała się panu łowczemu. Poruszył się, chrząknął i rzekł:

— Marszałek myślał, że sprawę jego popierać będziecie...

— Więcej winienem królowi jegomości, niż Zebrzydowskiemu,— odparł Stempkowski.

— Starostwo—tak, ale wstawiennictwo?...

— Nie prosiłem, — odpowiedział z dumą starosta.

Stempkowski wiedział, że jeno pannie Urszuli kłaniał się, a że w jego interesie i swoim zarazem Zebrzydowskiemu fałdów pan Sieniawski przysiadał, to nic mu do tego nie było. Podziękował wprawdzie za protekcję panu marszałkowi, o wdzięczności swej wiele prawił, ale nie prosił, nie nalegał, choć korzystał z wpływów, jakie na dworze królewskim potężny marszałek miał. Mógł więc śmiało: nie prosiłem! powiedzieć i na stole krótki werbel palcami wybić:

— Moje to przypomnienie, nie jaśnie wielmożnego marszałka, — zaczął łowczy.

— Wybacz waszmość — ale zbyteczne!

— Przepraszam, jeżelim uraził... Pan Zebrzydowski innymi względami się kierował.

— Jakimi?

— Pewien był, że domy: jego i wasz, panie starosto — skojarzą się...

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

nił z więzienia generałów Tuwar i Amaya, udał się waz z nimi do ratusza i tam ogłosił niezależność nowego państwa.

Nowy rząd, złożony z trzech konsulów (zamiast prezydenta) i gabinetu ministerstwa już został ogłoszony.

Nie ulega wątpliwości, iż rząd kolumbijski będzie chciał siłą zaprotestować przeciw temu przewrotowi. Wysłano już 6000 żołnierzy do Przesmyku, równocześnie jednak znajdą się tam okręty wojenne Stanów Zjednoczonych, obecność zaś ich pozwoli na ugruntowanie nowego państwa, które już z góry życzliwość swą dla Stanów oświadczyło.

Panama raz już próbowała secesji, ale sama dobrowolnie prosiła następnie o prawo powrotu. Nowe państwo liczyłoby tylko 285.000 dusz na obszarze 82.000 kilometrów kwadratowych. Gdyby się sprawdziło, że prowincja Cauca połączyła się z Panamą, przybyłoby nowej rzeczypospolitej 666.800 kilometrów kwadratowych i 621.000 mieszkańców.

Na podstawie umowy z roku 1846, zawartej z nową Granadą (dawniejsza nazwa Kolumbji), rząd waszyngtoński zawiadomił zarówno Kolumbję, jak Panamę, że wojskom żadnej z obu stron nie będzie wolno używać kolei żelaznej, idącej wszerz Przesmyku. Tylko Stany Zjednoczone mają prawo obsadzenia stacyj końcowych kolei, co też już uczyniono. Rząd waszyngtoński zaprotestował również przeciw ostrzeliwaniu Panamy przez okręt kolumbijski, ponieważ naraża ono stację końcową kolei, nad którą czuwać ma prawo tylko Unja. Oficerom marynarki amerykańskiej i konsulom polecono dołożyć wszelkich starań, aby zapobiedz rozlewowi krwi.

Stany Zjednoczone koncentrują po obu stronach przesmyku znaczne siły morskie. Zauważono w ogóle, że interwencja ich jest silniejsza i doraźniejsza, niż kiedykolwiek przedtem w podobnych wypadkach. Jest obawa, aby nie przyszło stąd do wojny z Kolumbją i Ameryką południową w ogóle.

Że ogłoszenie nowej Rzeczypospolitej było dziełem Stanów Zjednoczonych i nowej kompanji panamskiej, świadczy fakt, że jeden z tryumwirów, Arangon, jest przedstawicielem tej kompanji w Panamie, a drugi, Boyd, obywatelem Stanów Zjednoczonych.

Junta rewolucyjna w Panamie ogłosiła manifesty, w których tłómaczy, że mieszkańcy Przesmyku uczynili to, co było konieczne.

Mimo wielkich sum, jakie Panama gromadziła, nie odnosiła z nich żadnej korzyści. W interesie ludności Przesmyku leżało zawarcie umowy ze Stanami Zjednoczonymi o budowę kanału przez jego terytorjum. Gdy Kolumbja opierała się temu i całemu projektowi groził upadek, Panamici musieli pomyśleć o swojem dobru, ogłosić niepodległość rzeczypospolitej Przesmyku i losy swoje we własne ująć ręce. Rozstają się oni z Kolumbią z ubolewaniem.

Tutaj dodać należy, że Kolumbia liczy 3,878.800 mieszkańców na obszarze 1,330,875 kilometrów kwadratowych (przeszło dwa razy większym od Austrji). Armia kolumbijska liczy na stopie pokojowej 1,000 ludzi; w razie wojny każdy zdolny do noszenia broni Kolumbijczyk musi dążyć pod sztandar. Flota wojenna Kolumbji składa się z trzech ledwo okrętów podrzędnego typu.

Z głębin Afryki.

W chwili, gdy Anglja na wszystkie strony rozsyła skargi na okrutne obchodzenie się Belgijczyków z murzynami i wywołuje w Niemczech oburzenie przeciw „prześladowcom" czarnej rasy, w głębiach Afryki czasz bardziej wzmaga się ruch Hotentotów, występujących wrogo przeciw swym niemieckim opiekunom. W kraju Nama, w Afryce południowo zachodniej, graniczącym z angielską kolonją Przylądkową, murzyni buntują się, nie mogąc znieść okrucieństw, jakich dopuszczają się Niemcy. W Owambo Hotentoci wymordowali całą rodzinę jednego z kolonistów. Inni niemieccy mieszkańcy stron owych rozstawili warty, które dniem i nocą pilnują życia swoich panów.

W Warmbadzie, prawie na samej granicy kolonji angielskiej, murzyni napadli na garnizon niemiecki, wymordowali kilka osób, między innymi porucznika Waltera Jobsta, resztę zaś żołnierzy poranili. Musiano stoczyć z nimi walkę zaciętą, w której Niemcom zapewniła zwycięstwo broń szybkostrzałowa.

Z sąsiedniej kolonji Przylądkowej donoszą, że są to dopiero pierwsze zapowiedzi ogólnego powstania murzyńskiego w krajach Damara i Nama. Załogi niemieckie nie są tam ani zbyt liczne, ani silne. Jeżeli prawdą jest, że ruch obejmuje coraz szersze przestrzenie, to Niemcom wkrótce mogą murzyni dotkliwie dać się we znaki.

Rezultat łatwo przewidzieć: ku południowo-zachodniemu wybrzeżu Afryki popłyną okręty wojenne, wysadzą na ląd wojsko, które pod hasłem „bez pardonu", pójdzie w głąb kraju, między zbuntowanych murzynów. Krew poleje się obficie, padną setki a może tysiące dzikich i wróci spokój, tak potrzebny dla rozwoju cywilizacji i do powodzenia polityki kolonialnej niemieckiej.

Od administracji.

Powieść Artura Gruszeckiego pt. „Zwycięzcy" jest do nabycia w administracji w formacie fejletonowym po cenie 50 h.

KRONIKA.

Lwów 10 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 6° R Pogoda.

Z uniwersytetu. W sobotę, 7 bm., odbyła się na uniwersytecie lwowskim promocja p. Antoniego Łomnickiego, na doktora filozofji.

Z Akademji umiejętności. Komisja historyczna odbyła posiedzenie dnia 23 października, na którem przyjęto do wiadomości, że ministerstwo oświaty zatwierdziło układ, zawarty za upoważnieniem komisji przez prof. Abrahama z radcą dworu prof. Ludwikiem Pastorem, dyrektorem historycznego instytutu austrjackiego w Rzymie. Układ ten ma na celu, z jednej strony wysyłanym z ramienia Akademji do Rzymu dla poszukiwań w archiwach i bibljotekach, głównie w Archiwum watykańskiem, członkom t. zw. „Ekspedycji rzymskiej" zapewnić wszelkie korzyści i przywileje wypływające z przynależenia do rządowego instytutu historycznego, z drugiej zaś strony zawarować zupełną autonomię naukową tej misji historycznej polskiej w Rzymie.

Komisja historyczna wybrała zaraz kierownikiem Ekspedycji rzymskiej prof. Abrahama, który w ostatnich paru latach corocznie bywał w Rzymie i w tym roku także uda się tam w grudniu, zastępcą zaś kierownika prof. W. Zakrzewskiego, który w tym roku również będzie pracować w archiwach rzymskich. Stypendystami na rok 1903/4 naznaczono dra J. Ptaśnika, nauczyciela gimnazjalnego z Przemyśla i dra Edwarda Kuntzego ze Lwowa; obaj zaś ci panowie niezwłocznie udali się do Rzymu.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Wydział lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego zwołuje ponownie członków swoich na posiedzenie dorocznego walnego zgromadzenia, które odbędzie się już przy jakimkolwiek komplecie, w lokalnościach stawów Panieńskich w sobotę dnia 14 października br.

Dostawy sukna. Obecnie rozstrzygają się losy dostaw sukna dla różnych dykasteryj galicyjskich. Chodzi o to, o ile producenci galicyjscy tym razem zdołają sobie zdobyć całe dostawy na terenie krajowym. Na jednem polu produkcja galicyjska z pomocą „Centralnego związku fabrycznego", odniosła już zupełny sukces. Dostawę sukna dla sług i dozorców więzień w galicyjskich zakładach, otrzymały w całości firmy Strzygowski z Białej, oraz Lankosz i Zajączek z Kęt. W zawieszeniu pozostają jeszcze dostawy dla sukna dla kolei, dla poczt, wreszcie dla policji lwowskiej, krakowskiej i przemyskiej, rozdawane przez ministerstwo obrony krajowej. Na tym ostatnim punkcie niebezpieczeństwo nieuwzględnienia producentów krajowych jest największe. „Związek fabryczny" gorliwie zajmuje się sprawą tych dostaw, udzielając oferentom galicyjskim moralnego poparcia u władz rozdawniczych. „Krajowy związek przemysłowy" przeprowadza dla większości firm galicyjskich, całą techniczną stronę konkurencji dostawowej.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zapomóg: pogorzelcom Radymna w kwocie 1500 kor., rz. kat. proboszczowi w Birczy na dokończenie budowy kościoła w Sufczynie 200 koron i komitetowi cerkiewnemu w Sołotwinie na budowę cerkwi 200 kor.

Nowa składnica pocztowa. W miejscowości Chełmek, p. Bobrek, pow. chrzanowskiego zaprowadzoną będzie z dniem 16 bm. składnica pocztowa.

Jednoroczna służba a artyści. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, na mocy którego uczniowie trzeciego roku akademji sztuk pięknych w Krakowie i w Pradze, mają do jednorocznej służby wojskowej takie same prawa, jak uczniowie wszystkich 8-klasowych zakładów naukowych.

Zmiana własności. Majątek tabularny Beremowce pod Zborowem, własność rodziny żydowskiej Rosenbergów, nabyli do spółki na własność dwaj księża ruscy, a to: ks. Jan Ališkiewicz, paroch z Jarosławiec i ks. Juljan Buraszek, paroch z Kabarowiec. Nowi właściciele odstąpili gminie budynek dotychczasowej karczmy na otwarcie tam Czytelni ruskiej i sklepu wiejskiego. Donosi o tem *Diło*.

— **Uznanie.** W lipcu br. fizyk miejski dr. Legieżyński urządził we Lwowie pierwszy na całą Austrję kurs dla desinfektorów, w którym uczestniczyli, jako słuchacze liczni strażnicy miejscy, strażacy pożarni, oraz kilku funkcjonarjuszy miejskich z magistratów prowincjonalnych.

Owóż ministerstwo spraw wewnętrznych z zadowoleniem przyjęło do wiadomości fakt zainicjowania i odbycia tego pierwszego kursu dla desinfektorów i poleciło namiestnictwu, by wyraziło drowi Legieżyńskiemu i drowi Kielanowskiemu uznanie za inicjatywę względnie skuteczną pracę. Namiestnictwo, spełniając to polecenie, także od siebie, nader pochlebnie wyraża się o tem przedsięwzięciu. Czyniąc zaś zadość życzeniu ministerstwa, zachęca gminę m. Lwowa do urządzania i w przyszłości takich kursów, ewentualnie stałe, zaznaczając gotowość współdziałania w tej wielce doniosłej i pożytecznej akcji. Jak się dowiadujemy, drugi kurs dla desinfektorów odbędzie się niebawem.

— **Kary za marnowanie wody.** Są lokatorzy, ale są także i właściciele domów, którzy z karygodnem niedbalstwem szafują wodą z wodociągów miejskich głównie przez to, że nie każą naprawić zepsutego wentyla w przewodach wodociągowych; wskutek takiej opieszałości woda leje się z kurka niewstrzymana przez całe doby. Zakład wodociągowy przez umyślnych kontrolorów, jakoteż przez funkcjonarjuszy komisarjatów, czuwa nad tem, by takiej opieszałości gospodarzy domów kres, jak najszybciej, położyć, a na podstawie doniesień zakładu wodociągowego, magistrat wymierza stosunkowo wysokie grzywny. Skazani w licznych wypadkach, rekurują do namiestnictwa, lecz ono, stojąc na straży dobra gminnego, z reguły orzeczenia karne magistratu zatwierdza. Baczność więc, panowie gospodarze, uważajcie na kurki i wentyle wodociągowe!

W sprawie zapisu p. Mossakowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„O zapisie olbrzymim p. Mossakowskiego z Krakowa na stypendjum dowiedziałem się dziś z dzienników krajowych, to też ośmielam się w najlepszej myśli zwrócić uwagę szlachetnego zapisodawcy, czy nie pożytecznem byłoby dla kraju i ojczyzny naszej, gdyby, jeśli możebna, rozdzielić zapisaną sumę na trzy równe części, a to na stypendja dla młodzieży, na Towarzystwo szkoły ludowej i na rzecz budowy łać. kościołów we wschodniej Galicji. Wszak wiadomo nam, że jak z jednej strony żadna prowincja nie posiada tak wielkiej liczby stypendjów, co Galicja, tak z drugiej strony znowu, rozdawnictwo tych stypendjów — nie uwłaczając w niczem władzom, obecnie u steru stojącym — pozostawiało wiele do życzenia. Zazwyczaj otrzymywali stypendja synowie rodzin bogatszych — a ubodzy najmniej może z nich korzystali: — ale taka to już słuszność ludzka, na którą nie masz rady!

A tymczasem krocie ludu polskiego w Galicji wschodniej, zatracając poczucia narodowe, przechodzą do wrogiego nam obozu — i stracone są dla naszej narodowości na zawsze! Dzieje się to, skutkiem braku łać. kościołów i parafij, których potrzeba nam najmniej utworzyć setkę tylko w archidjecezji lwowskiej, tudzież skutkiem braku szkół polskich. Wobec tego proponowana, ewentualna zmiana zapisu, stałaby się niewypowiedzianą korzyścią dla sprawy naszej narodowej, to też zmianę taką, jak sądzę, powitałby kraj cały ze szczerą, serdeczną radością.

Wszystkie pisma krajowe proszę, iżby myśl tę swym wpływem popierać raczyły. *Ks. prałat Gromnicki*, łać. proboszcz w Buczaczu.

Wiece przemysłowe. Z inicjatywy biura reklamy Centralnego związku przemysłowego, odbyły się w dalszym ciągu wiece przemysłowe, a to: dnia 4 listopada w Wieliczce; 5 bm. w Wadowicach; 6 w Andrychowie. We wszystkich tych miastach udział był liczny, a referował delegat biura p. Józef Olszewski.

Choroba cesarza niemieckiego. Berlińskie dzienniki wydały onegdaj wieczorem nadzwyczajne dodatki, w których omawiają operację polipa, dokonaną na cesarzu Wilhelmie. Utrzymuje się mianowicie przypuszczenie, że wytworzenie się polipa jest początkiem raka gardlanego. Jeśli to przypuszczenie jest prawdziwem, to cesarzowi Wilhelmowi nie można rokować zbyt długiego życia. Te pogłoski są o tyle uzasadnionemi, że rak, jak wiadomo, jest chorobą dziedziczną i cesarz Wilhelm odziedziczył go prawdopodobnie po swoim ojcu. W takim razie czeka cesarza Wilhelma bardzo ciężka choroba, grożąca katastrofą po latach trzech do czterech.

Strejk krawców w Stanisławowie zakończył się.

Z pruskich stosunków wojskowych. Przed sądem wojskowym z Metzu rozpoczęła się rozprawa przeciw porucznikowi Bilsemu, autorowi powieści „Z małego garnizonu", o której pojawieniu się niedawno depesze doniosły. W powieści tej, bardzo zajmującej, Bilse przedstawił z wielkim talentem życie oficerów w małych garnizonach granicznych. Nie wymieniając nazwisk, ani miejscowości, podał on, że po za koszarami, życie oficerskie, składa się z pijatyki i bałamucenia żon kolegów. Pułkiem komenderuje nieraz sprytna kobieta, która potrafiła usidłać pułkownika, nie jako jego żona, lecz kochanka. Nieraz kończy się pukaniną, najczęściej, jednak pada w pojedynku, lub zostaje kaleką zdradzony mąż. Powieść rozchwytano w Niemczech, mimo konfiskaty, a autora uwięziono. Prokuratorja wezwała do rozprawy prawie wszystkich oficerów 16 pułku furgonów w Forbach. Zeznać oni mają, że szczegóły książki Bilsego, odnoszą się do poszczególnych oficerów tego pułku. Dalej przesłuchać mają wielu oficerów tego pułku i kilku obywateli w Forbach, a to na okoliczność, że powieść Bilsego, zawiera obrazę komendanta bataljonu Fuchsa, trzech rotmistrzów i kilku poruczników. Obrony Bilsego podjął się adwokat Donnevert z Metzu.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Z kasyna miejskiego.** We wtorek dnia 17 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem koncert galic. Tow. muzycznego z funduszu ś. p. dra Józefa Malinowskiego. Bilety od piątku.

* **Akademickie Koło** Tow. szkoły ludowej, mając zamiar założyć w którejkolwiek wsi polskiej w okręgu lwowskim szkółkę froeblowską, zwraca się na tej drodze do osób chętnych (księży, wójtów, nauczycieli), by dopomogi mu w tej akcji przez podanie wiadomości i warunków na jakich szkółka istnieć by mogła.

* **Konkurs.** Wydział rady powiatowej w Żółkwi rozpisał z terminem do 15 grudnia b. r. konkurs na posadę sekretarza rady powiatowej, z płacą roczną 3200 kor. i trzema pięcioleciami po 320 kor. i prawem do emerytury.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla wdowy Pauliny Cz. złożył w dalszym ciągu p.: Udrycki z Pieniak 5 kor.

Dla biednego ucznia we Lwowie, na czesne złożył w dalszym ciągu p.: Udrycki z Pieniak 5 kor.

Zmarli:

W Sanoku zmarł Franciszek Swoszowski, nauczyciel ludowy.

W Baryczce zmarł Ernest Alth, dzierżawca dóbr, w 82 r. życia.

W Zakopanem zmarł Tadeusz Królikiewicz, słuchacz polit. warszawskiej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek pierwszy dzień z trylogji „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera „Walkirja" w 3 aktach. Drugi gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej.

Jutro w środę „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja.

We czwartek „Walkirja".

W piątek (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Wróg ludu", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

W sobotę „Walkirja".

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbacha. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dzika kaczka", dramat w 5 aktach Henryka Ibsena.

Z opery. Po „Walkirji", przystępuje dyrekcja opery do przygotowania w całkiem nowej szacie dekoracyjnej i obsadzie „Aidy"; zamierza też wystawić w najbliższym czasie „Manru", „Pajace" i „Lohengrina".

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We wtorek, 10 listopada, koncert filharmoniczny, ze współudziałem panny Małgorzaty Petersen, szwedzkiej śpiewaczki nadwornej.

We czwartek, 12 listopada, drugi koncert filharmoniczny, ze współudziałem p. Małgorzaty Petersen.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. We wtorek, 10 listopada, „Pan Damazy", komedja w 4 aktach Blizińskiego.

We czwartek, 12 listopada, pierwsze przedstawienie dla dzieci. Słowo wstępne wygłosi p. Bełza; odegraną zostanie komedyjka Dydyńskiego „Łakomca", „Fraucymer Anny Jagiellonki" i „Dowcipny Kubuś", komedyjki ze śpiewami Bolesławicza.

W sobotę, 14 listopada, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (przedstawienie dla młodzieży, po cenach zniżonych) „Dziady" A. Mickiewicza, w przeróbce Wyspiańskiego, — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Trilby", sztuka w 4 aktach z angielskiego, tłómaczenie M. Sachorowskiego.

W niedzielę, 15 listopada, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Rinaldo Rinaldini", sztuka ludowa z włoskiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Nowy dziennik", komedja w 3 aktach M. Bałuckiego.

Z głosów prasy.

Odnośnie do brutalnej napaści *Słowa Polskiego* na prezesa Koła polskiego w Wiedniu, p. Jaworskiego, *Przegląd* wczorajszy opowiada szczegółowo przebieg całej sprawy, wyjaśniając, dlaczego nie można było odbyć posiedzenia sejmowego Koła polskiego dla narady nad stanowiskiem polskiej reprezentacji w Wiedniu. Otóż p. Jaworski, przybyszy na sejm, był przygotowany na odbycie takiego posiedzenia, a nawet pragnął tej debaty z uwagi, że niektóre pisma namiętnie zwalczały jego działalność polityczną. P. Jaworski przygotował już materjał, aby odpowiedzieć na ewentualne zarzuty, a minister Piętak umyślnie przybył na sejm, ażeby uczestniczyć w tych obradach.

Kiedy zwołano Koło sejmowe, zajęła je całkowicie sprawa ruska. W czasie przerwy niektórzy posłowie konserwatywni prywatnie proponowali p. Jaworskiemu, aby na temże posiedzeniu otworzył dyskusję nad polityką Koła polskiego w Wiedniu; — p. Jaworski odrzekł, że nic nie ma przeciw temu, ale musi tego zażądać który z klubów, bo on nie chce tworzyć precedensu, że Koło polskie ma obowiązek bez żądania ze strony klubów samo zgłaszać się ze sprawozdaniem. Dodał przytem, że jest rzeczą właściwą, aby w Kole sejmowem odbyła się taka dyskusja. Tymczasem żaden z klubów nie zgłaszał się, a wedle oświadczenia p. namiestnika, sejm miał skończyć obrady 31. października. Wobec tego p. Jaworski zawiadomił rozmaite osoby w Wiedniu, że przybędzie tam dla konferencyj politycznych 1. listopada. Istotnie, gdy żadne ze stronnictw nie zgłosiło się o zwołanie Koła sejmowego, p. Jaworski wyjechał w przeddzień rzekomego zakończenia sesji, a wyjechał także i minister Piętak.

Dopiero po wyjeździe prezesa, w klubie autonomistów zażądano zwołania Koła sejmowego. Prezes klubu, hr. Wojciech Dzieduszycki zwrócił uwagę, że takie posiedzenie nie da się już zwołać z dziś na jutro, bo należy zaprosić także posłów do rady państwa, a tymczasem i sejmowi posłowie już rozjechali się w większej części. Nie ma zresztą czasu sprowadzić z Wiednia prezesa i ministra Piętaka, ostatecznie p. W. Dzieduszycki przedłożył sprawę sejmowej komisji parlamentarnej, która wobec faktu, że sejm miał być dnia następnego, albo najpóźniej drugiego już zamkniętym, oświadczyła się, iż zwołanie Koła nie da się przeprowadzić.

Z powyższego okazuje się, że jeżeli kto ponosi winę z powodu, iż nie odbyła się dyskusja polityczna w Kole sejmowem, to właśnie kluby, które jej pragnęły, a jednak nie zażądały zwołania Koła w czasie właściwym.

W świetle powyższych faktów, osobista napaść *Słowa Polskiego* na prezesa Jaworskiego, jest niczem więcej, jak tylko konsekwencją taktyki tego organu, który — słusznie, czy nie słusznie — musi krytykować i zniesławiać wszystkich i wszystko, co zastał w Galicji.

Kolej Lwów-Podhajce

Jak wiadomo, odbyła się w miesiącu maju r. b. komisja rewizji trasy tej części kolei lokalnej lwowsko-podhajeckiej, która leży po za obrębem powiatu lwowskiego. Sprawa początku tej linji, tj. wyjścia ze Lwowa, oraz kierunku trasy aż do Mikołajowa względnie do granicy powiatu bobreckiego nie była na onczas przedmiotem komisyjnego załatwienia. Na zlecenie ministerstwa kolejowego, wypracowało tutejsze kierownictwo budowy kolei państwowych alternatywę kierunku trasy na części tego szlaku kolejowego od Lwowa do granic powiatu lwowskiego. Plany dotyczące nadeszły już z powrotem z Wiednia do tutejszego namiestnictwa, a odnośna komisja rewizji trasy odbędzie się prawdopobnie dnia 24. b. m. Wtedy to wszystkie interesowane w tej sprawie czynniki będą miały sposobność wnieść do protokołu życzenia swe. dotyczące tak punktu wyjścia jakoteż i kierunku rzeczonej linji kolejowej, poczem ważna ta dla miasta i powiatu sprawa będzie mogła być ostatecznie rozstrzygniętą.

Przedwczesne więc, co najmniej już dziś obawy że żądania miasta Lwowa co do kierunku i w ogóle budowy tej kolei nie zostaną uwzględnione, a to tembardziej, że wbrew dotyczącemu zapewnieniu *„Słowa Polskiego"* jeden z puntów, które stanowić mają podstawę do komisyjnego zbadania kierunku trasy, czyni zadość jednemu z najważniejszych postulatów miasta Lwowa, mianowicie projektuje dworzec na Łyczakowie.

Podwójny mord przy ulicy Kościuszki.

Lwów 10 listopada.

(Z izby sądowej.)

I dziś, jak zwykle, ścisk w sali rozpraw olbrzymi. Przesłuchiwanie świadków, odbywa się w dalszym ciągu.

Świadek dr. Lachowicz, lekarz sądowy zeznaje szczegóły pierwszych oględzin lekarskich zwłok pomordowanych ofiar. Oglądając zadane im rany przyszedł do przekonania, że ten, który je zadawał, musiał mieć pewną techniczną wprawę w rznięciu, taką np., jaką mają rzeźnicy.

Św. Jan Stahak, mazur kolonista z Konopnicy obok Zimnej Wody, opowiada, jak w ów krytyczny wtorek, przyszli na jego podwórze raniutko około wpół do 5 godziny dwaj jacyś panowie i zapytali, czy dostaną furmankę do Gródka. Świadek zgodził się na to i zażądał za nią guldena. Kiedy syn świadka przygotowywał wóz do drogi, jeden z przybyłych zmienił u niego banknot 20 koronowy i pytał, czy nie mógłby zmienić banknotu 50 koronowego. Jeden z obcych, starszy, był wyższego wzrostu, młodszy był niższy, a za to „zdatniejszy."

Przew. Co to znaczy zdatniejszy?

Następuje krótka, a powszechna dyskusja, w ciągu której okazuje się, że „zdatniejszy" znaczy ruchliwszy, sprytniejszy.

Opowiada dalej świadek, że jeden z gości prosił o pożyczenie mu szczotki, którą oczyścił sobie potem ubranie, potem napili się obaj mleka, zapłacili za nie żonie świadka 5 centów, a wreszcie siedli na wóz i pojechali z synem świadka. Mówili, że są kolejarzami. Skonfrontowany z Wierzchołkiem i Czerwenym, świadek poznać ich z zupełną stanowczością nie może. Twierdzi, że obaj są bardzo podobni do owych dwu gości, czy są ci sami, nie wie.

Św. Franciszka Stahakowa zeznaje podobnie jak i mąż jej o przybyciu gości, o szczotce, mleku, mienianiu banknota i o wyłażących z rękawa mankietach, które niższy z gości chował co chwila.

Następnie konfrontuje przewodniczący świadka z Wierzchołkiem i Czerwenym, w których poznaje Stahakowa z zupełną stanowczością dwu swych gości.

Zeznanie to sprawia powszechną w sali sensację. Czerweny, którego dotychczas nie opuszczała dobra fantazja, blednie nagle. Przewodniczący i obrońca Czerwenego, kilkanaście razy pytają na różne sposoby świadka, czy jest pewną, że są to ci sami ludzie, Stahakowa jednak poznaje ich z zupełną stanowczością.

Swiadek Władysław Stahak 17letni, syn poprzedniej, chłopak bardzo inteligentny, odwoził owych panów do Gródka. Młodszy z nich powiedział mu w drodze: „Jedź prędko, a dostaniesz na piwo". Istotnie, dostał w Gródku od jednego z nich wyższego, 4 centy, od niższego, a młodszego 10 centów.

Następnie odbywa się scena rozpoznawania. Jednym rzędem na ławie siedzącym wszystkim trzem oskarżonym i strażnikom, poleca przewodniczący nie ruszać się z miejsca. Świadek staje przed ławą i na pytanie przewodniczącego, czy nie zna którego z siedzących na niej, pokazuje na Wierzchołka i Czerwenego, jako na tych, których odwoził do Gródka. *(Poruszenie w sali).*

Przewodn. Cóż na to Czerweny.

Czerweny. To nie prawda!

Następnie na polecenie przewodniczącego staje Stahakowa przed Czerwenym, i powtarza mu do ócz, że był w jej domu, że dawała mu szczotkę, mleko i przypomina mu różne inne szczegóły jego w jej domu pobytu.

Przew. Cóż na to Czerweny.

Czerweny. To wszystko nieprawda!

Przewodniczący zarządza trzyminutową przerwę, w czasie której poleca przebrać się Czerwenemu w ubranie, jakie miał on na sobie w dniu krytycznym.

Po pauzie następuje znowu konfrontacja Stahaków z Czerwenym, przebranym w inne suknie. Przyznają oni. że zielonkowaty garnitur, jaki Czerweny obecnie ma na sobie jest o ile sobie przypominają bardzo podobnym do ubrania, jakie miał na sobie Czerweny w ów wtorek, zupełnie stanowczo jednak czy jest to to samo ubranie, twierdzić nie mogą.

Jeden z sędziów przysięgłych, zauważa w tej chwili plamy jakieś na spodniach Czerwenego.

Przewodniczący, sędziowie, obrońcy i dr. Chomin zbliżają się do Czerwenego i oglądają powierzchownie plamy. Naliczono ich kilka, na niektórych widać ślady usiłowanego wywabienia lub wytarcia. Czy są to plamy z krwi, na razie skonstatować nie było można.

Świadek Nathan Schrenzel, narzeczony Spinerówny, który pierwszy odkrył morderstwo, opisuje szczegóły tego odkrycia, tak jak je akt oskarżenia podaje. Wszedłszy wówczas do mieszkania i widząc Ryfkę leżącą na łóżku obok drzwi, z zakrytą poduszkami twarzą, a spuszczonemi na ziemię obnażonemi nogami, sądził w pierwszej chwili, że narzeczona jego, która cierpiała na serce, uległa atakowi sercowemu, wbiegł więc do pokoju Oranżowej i wołać począł: „Pani Oranżowa, pani Oranżowa!" W pokoju tym było zupełnie ciemno, gdyż story były spuszczone. Nie otrzymawszy na swe głośne wołanie odpowiedzi od Oranżowej, a tknięty złem przeczuciem, powrócił do kuchni, i podniósł poduszkę, leżącą na twarzy narzeczonej. Podniósłszy ją, strętwiał z przerażenia i grozy. Narzeczona jego, leżała w kałuży krwi. Wybiegł wtedy na podwórze i zaalarmował pracujących na podwórzu robotników. Był obok nich i Radziewicz, który potem bał się wejść do kuchni, w której leżały zwłoki Spinnerówny.

Świadek Abraham Leitmann, handlarz odzieżą, nic w tej sprawie zeznać nie jest w stanie, żona jego natomiast Tema Leitmannowa poznaje w Czerwenym człowieka, który w dzień odkrycia mordu, popełnionego na Oranżowej między 11 a 12 w południe kupił u niej ubranie.

Następnie zeznają wezwani telegraficznie fryzjerzy z Gródka. Lipa Wurst, Jakób Lilienwald, Aszer Zupper, Szymon Lilienwald, Feliks Fischer i tegoż pomocnik Franciszek Müller, żaden z nich jednak nie poznaje w przedstawionych sobie Wierzchołku i Czerwenym, ludzi, którzyby się u nich golili w dzień krytyczny. Tak samo i Wierzchołek twierdzi, że fryzjera u którego się golił, między zeznającymi nie ma. Tak samo bezowocne było przesłuchanie jako świadków, handlarzy garderobą z Gródka Mechla Wolfa, Chaima Weissbergera i Efroima Biermana, z których żaden nie pamięta, czy w dniu 16 czerwca byli u niego w sklepie Czerweny z Wierzchołkiem i czy wybierali ubrania.

Przewodniczący postanawia w dalszym ciągu na wniosek prokuratora, by dwa ubrania Czerwenego, a między niemi to, na którem zauważono plamy, oddano do zbadania chemikowi sądowemu. Postanawia dalej na wniosek Dr. Szeligi oddanie do chemicznego zbadania również i ubrań Wierzchołka.

Św. Lubczyński, czeladnik stolarski, zeznaje, że w poniedziałek, w przeddzień morderstwa widział Wierzchołka w towarzystwie Czerwenego dwa razy, raz przed południem w Jezuickim ogrodzie i wieczorem w szynku pod „zieloną baryłką".

Przew.: Cóż ty na to, Czerweny? Słyszałeś, co mówi ten świadek?

Czerweny (z wahaniem): To jest możebne... (Poruszenie w sali).

Dr. Szeliga: Proszę wysokiego trybunału o 5-minutową przerwę, bym się mógł porozumieć z moim klientem.

Przewodniczący zezwala na przerwę. Strażnicy wyprowadzają Czerwenego z sali do poczekalni oskarżonych, a za nim udaje się tam i jego obrońca dr. Szeliga.

Wśród palestry krąży zdanie, że Czerweny chce przyznać się.

Po pauzie zabiera głos obrońca Czerwenego dr. Szeliga i oświadcza, że skłonił swojego klienta do poczynienia ważnych zeznań, które na sprawę inne rzucają światło.

Poczyna więc Czerweny zeznawać.

Spotkał się z Wierzchołkiem w Rynku i poszli za żółkiewską rogatkę do szynku. Tam powiedział mu Wierzchołek, że zna bogatą pewną panią, którą dobrze było okraść. Umówili się więc, że pójdą kraść do niej.

Z za rogatki poszli potem na ul. Skarbkowską, Wierzchołek wziął z domu trzewiki, sprzedał je i za otrzymane pieniądze poszli kupować noże. Płacił za noże i zabrał je z sobą Wierzchołek. Stamtąd poszli na Krakowskie na obiad. Każdy płacił za siebie. Po obiedzie poszli obaj do Jezuickiego ogrodu, gdzie rozmawiali ciągle o zamierzonej kradzieży i omawiali jej szczegóły. Byli razem do samego wieczora. Przed godziną 10 wieczorem, posłany przez Wierzchołka chodził 2 razy patrzeć, czy piwnica otworzona.

Około trzy kwadranse na 10 weszli do piwnicy. Radziewicz nie widział ich. W piwnicy umówili się, że Wierzchołek powie, iż przyniósł depeszę. Za każdym lokatorem, który przychodził do kamienicy, mówił Wierzchołek, to jest ten, a to ten. Kiedy przyszedł ostatni lokator, wyszli obaj z piwnicy. Wierzchołek zapukał do drzwi Oranżowej i powiedział na pytanie z wnętrza „kto tam", że przyniósł depeszę. Spinnerówna powiedziała „zaraz", zaświeciła świecę, postawiła ją na kuchni i otworzyła drzwi.

W tej chwili wpadł do kuchni Wierzchołek i rzucił się na Spinnerównę. Krzyknęła tylko trzy razy joj, joj i umilkła. W tym czasie stał on z nożem w kieszeni w drzwiach kuchni, by bronić przystępu, gdyby ktoś przeszkodził.

Potem poszedł Wierzchołek po ciemku do pokoju Oranżowej, a on został w pierwszym pokoju. Za chwilę posłyszał znowu krzyk Oranżowej „oj, oj", — poczem Wierzchołek wrócił i kazał mu zapalić świecę. Czerweny uczynił to i położył swój nóż (nieużywany) na stoliczku.

Było to w pokoju Oranżowej. Potem wyciągnął Wierzchołek klucze z pod poduszki Oranżowej, otworzył kasę, wyrzucił zawartość jej i powybierał banknoty. Potem otworzył Wierzchołek kufer w drugim pokoju i obaj zabrali zeń zegarek i obrączkę. Pieniądze wszystkie zabrał Wierzchołek, mówiąc, że podzielą się na drodze.

Skąd wziął się u zabitej Ryfki pod pachą pugilares, wytłomaczyć nie potrafi.

Wyszli wreszcie z mieszkania Oranżowej i stanęli przy bramie kamienicy. Tu powiedział mu Wierzchołek: Idź do Radziewicza, bo on ciebie nie zna i każ mu otworzyć bramę. Gdyby chciał Radziewicz świecić latarnią, powiedz mu, że już dzień i światła nie trza. Czerweny zrobił tak, jak mu kazał jego towarzysz, zbudził Radziewicza, ten wyszedł bez światła, otworzył bramę i obu wypuścił nie poznawszy Wierzchołka, który ukrywał się za jego plecami.

Nic słyszał od Wierzchołka, że umawiał się on z Radziewiczem i wogóle twierdzi, że o ich planie Radziewicz nic nie wiedział.

Wyszedłszy z kamienicy, poszli obaj przez rogatkę gródecką pod Zimną Wodę, najęli tam u Mazura furmankę i pojechali do Gródka, tu golili się, jedli i pili w szynku, potem chciał sobie Czerweny kupić ubranie, nie dobrał sobie jednak odpowiedniego.

W końcu udali się na dworzec kolejowy, skąd Czerweny pojechał do Lwowa, a Wierzchołek do Przemyśla. W drodze do Gródka dał mu Wierzchołek około 90 koron. Dalsze swoje podróże i losy, opisuje Czerweny zupełnie zgodnie z aktem oskarżenia.

Na pytania przewodniczącego, objaśnia Czerweny, że planując zdobycie pieniędzy Oranżowej, nie mówili o morderstwie, a tylko o kradzieży.

Na pytanie przewodniczącego, dlaczego nie protestował przeciw mordowaniu Spinnerównej i Oranżowej, skoro one okradzione tylko być miały, odpowiada, że był wówczas trochę pijany i z tego, co się dzieje, w pierwszej chwili nie zdawał sobie zupełnie sprawę.

Przew.: Panie Wierzchołek, cóż wy na te zeznania?

Wierzchołek: On mówi trochę prawdy, a trochę kłamstwa.

Godzina pół do 2, rozprawa trwa dalej.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze omawiają dość obszernie zmianę sytuacji, która nastąpiła wskutek wczorajszej uchwały stronnictwa niezawisłości. Pisma czynią opozycję odpowiedzialną za te wypadki, które nastąpią, pisma opozycyjne przemawiają zaś w opozycyjnym tonie i oświadczają, iż zwalczać będą każdy rząd, który nie czyni zadość żądaniom węgierskim, co do języka komendy w armji.

Budapeszt. (Tel. wł.) Starszy żupan komitatu i miasta Debreczyna, którzy z powodu żądań narodowych węgierskich, popadł w konflikt z hr. Khuen-Hedervary, podał się do dymisji. Tisza dymisję przyjął.

Budapeszt. (Tel. wł.) *Pesti Naplo* donosi, że przewodniczący partji liberalnej br. Podmaniczky wezwał wszystkich członków partji, bawiących poza Budapesztem, aby natychmiast wracali do Budapesztu. Mówią, że hr. Tisza na podstawie reskryptu królewskiego rozwiąże jutro sejm węgierski.

Budapeszt. Oficjalny komunikat partji Kossutha o wczorajszej konferencji stwierdza tylko, że każdemu członkowi partji pozostawiono swobodę zdania. Uchwałę tę tak należy rozumieć, że obstrukcji nie proklamowano przynajmniej formalnie. Zależeć to będzie od okoliczności, ilu członków partji weźmie udział w obstrukcji.

Budapeszt. *Pester Lloyd,* omawiając wczorajszą uchwałę stronnictwa niezawisłości, sądzi, że pretekst do uchwały był nieszczęśliwie wybrany. Tisza nie powiedział nic nowego, coby dało nowy powód do niezadowolenia, a inne wywody dotyczyły odpowiedzi na żądanie, postawione przez p. Kossutha, jak ułatwienia podatkowe, życzenia w sprawie reformy itd. Pismo to sądzi, iż uchwała wczorajsza powziętą została tylko ze względów taktycznych, aby uniknąć secesji w klubie i umożliwić skrajnej opozycji pozostanie w stronnictwie.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram Dziennika Polsk.).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego toczono w dalszym ciągu dyskusję nad programem rządowym.

Poseł Vlab, oświadcza, że nie ma zaufania do rządu.

Posiedzenie trwa dalej.

Z sejmów.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Sejm dalmacki.

Zadar. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przemawiał namiestnik, bar. Handl w kwestji językowej i oświadczył, że rząd ma jak najlepsze intencje dla dobra kraju i słowiaństwa w państwie; uznaje, że język chorwacki powinien mieć przewagę w kraju, a język niemiecki ma być używany tylko o tyle, o ile to jest konieczne dla jednolitości zarządu centralnego. Zarzut zamiarów germanizacyjnych musi namiestnik stanowczo odeprzeć.

Wywody namiestnika przyjęły wszystkie stronnictwa słowiańskie hucznymi oklaskami.

Poseł Talvi dziękował imieniem Włochów Chorwatom za ich życzliwość i przyrzekł im zgodne postępowanie przeciw wspólnemu wrogowi tj. przeciw Niemcom.

Poseł dr. Modlaka domagał się przyznania prawa państwowego, atakował prezydenta ministrów za uniemożliwienie posłuchania dla Chorwatów u cesarza, w sprawie zaburzeń w Chorwacji.

Poseł Crodon domagał się przeprowadzenia chorwackiego prawa państwowego i interwencji na rzecz politycznego położenia Słowian na Bałkanie.

Dziś dalsza dyskusja.

Sejm styryjski.

Grac. Po dłuższej dyskusji sejm uchwalił ustawę o dyscyplinarnem postępowaniu dla nauczycieli ludowych. W dyskusji namiestnik hr. Clary zapewniał nauczycielstwo o swoich sympatjach i że obecna ustawa oznacza wielki postęp, który należy powitać z radością.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wyjazd cesarza.

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś rano na kilka dni do Walsee, do arcyksiężnej Marji Walerji.

Nowy minister wojny w Rosji.

Kolonja. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Jest pewnem, iż nastąpi zamianowanie ministra wojny Kuropatkina na miejsce ks. Golicyna, gubernatorem kaukazkim, dalej mianowanie teraźniejszego szefa sztabu generalnego, Samarowa, ministrem wojny, jakoteż pomocnika generał-gubernatora warszawskiego Czertkowa, generała Puzyrewskiego, generałem komenderującym wojskowego okręgu w Kijowie.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. *National Ztg.* donosi z kompetentnej strony, że polip cesarza nie jest dotkliwy i nie ma obawy o żadne dalsze następstwa.

Protest Czechów.

Wiedeń. W niedzielę odbyło się w X. dzielnicy Wiednia zgromadzenie 3000 Czechów celem zaprotestowania przeciwko rozstrzygnięciu ministerstwa oświaty, odrzucającemu żądanie założenia w Wiedniu publicznych szkół ludowych z językiem wykładowym czeskim. Uchwalono jednogłośnie odpowiednie rezolucje i wniesienie rekursu przeciw decyzji ministerstwa.

Papież o Francji.

Paryż. Dziennikarz francuski Hent był na audjencji w Watykanie i miał z papieżem Piusem X rozmowę, której przebieg ogłasza w dzienniku *Matin*. Papież miał wedle tego sprawozdania powiedzieć: „We Francji prowadzi się politykę; wprost bezbożną. Postępowanie względem wiernych jest takie, jakby chciano poniżyć samego Chrystusa i spowodować upadek jego Kościoła. Wierni powinni być równo zgodni, gdyż najdrobniejsza rzecz może być wyzyskaną przez przeciwników Kościoła. Kościół nie jest własnością żadnej partji. Istnieją wszakże państwa republikańskie, gdzie katolicy cieszą się największą wolnością. Kardynał z Baltimore (Gibbons) opowiadał mi o serdecznem przyjęciu, jakiego doznał ze strony prezydenta Roosevelta, który jest przecież protestantem A czyliż katolicy francuscy nie zazdroszczą położenia w protestanckiej Angli? Również to można powiedzieć o katolikach, pod panowaniem protestanckiego cesarza Niemiec."

Rozruchy w Zagrzebiu.

Zagrzeb. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się poświęcenie pomnika na grobie jednego z zastrzelonych podczas ostatnich rozruchów, wywołanych w sprawie sztandarów węgierskich. Na cmentarzu zebrały się tłumy ludzi, wygłoszono wiele mów patrjotycznych. Tłum wracając z cmentarza, pozdzierał napisy węgierskie z dworca, a następnie przeciągał ulicami miasta, wznosząc nieprzyjazne okrzyki przeciw Węgrom.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Wszyscy tutejsi ambasadorowie otrzymali już instrukcję w sprawie poparcia reform, których zażądały AustroWęgry i Rosja od Turcji. Co się tyczy akcji pomocniczej, wspomnianej w nocie rosyjsko-austrjackiej — konsulowie dotyczących okolic zostali powołani do wypracowania odpowiednich propozycyj.

Balfour o sytuacji.

Londyn. W dalszym ciągu swego przemówienia, lord Balfour omawiał sytuację na Bałkanie i wywodził, że austro-węgiersko-rosyjski projekt nie jest czemś doskonałem, lecz stanowi *minimum*, a koniecznem jest aby *minimum* to było „przeprowadzone. Jest rzeczą niemożliwą, aby Austro-Węgry i Rosja, które działają jako zastępcy wszystkich mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim, pozwoliły na to, żeby projekt ten był albo wprost odrzucony, albo przez rozmaite wykręty niewykonany.

Dalej mówił Balfour o ostatnich podróżach króla Edwarda na dworach europejskich i przypisuje im wielkie znaczenie. W końcu wyraził życzenie, aby wszystkie pisma poszły za przykładem Anglji i Francji i zawarły traktaty co do sądów rozjemczych. Potrzeba każdy rząd w Europie doprowadzić do przekonania, że niemożliwem jest popychanie drugiego narodu do wojny. Wszelkie spory należy przedkładać sądowi rozjemczemu, od którego wyroku nie ma odwołania, albo też z całą lojalnością należy prowadzić wymianę zdań, co jest najlepszym środkiem do uniknięcia nieporozumień.

Rzeczpospolita panamska.

Waszyngton. Rząd kolumbijski wniósł do urzędu spraw zagranicznych protest przeciw postępowaniu Stanów Zjednoczonych względem republiki.

Waszyngton. Nowo zamianowany reprezentant rządu panamskiego Bunauvarilla zawiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że rząd panamski wybrał komisję, która przybędzie do Waszyntonu w celu traktowania w sprawie projektu kanałowego.

Rada kolejowa.

Wiedeń. Państwowa rada kolejowa zbierze się na jesienną sesję dnia 4 grudnia rb.

Z izby sądowej.

Kraków. (Tel. pryw.) Przed tutejszym trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa przeciw naczelnikowi podmiejskiej gminy Krowodrza, Piotrowi Reiterowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie kwoty 151 koron z pieniędzy gminnych. Obwiniony bronił się, iż o sprzeniewierzeniu nie może być mowy, że zachodzą najwyżej nieporozumienia rachunkowe, tembardziej, że nie miał osobnej kancelarji i osobnej kasy, a księgi rachunkowe prowadził uczeń seminarjum nauczycielskiego. Sędziowie przysięgli 8 głosami zaprzeczyli winie, a na podstawie tego werdyktu trybunał uwolnił obwinionego.

Bójka studentów polskich z czeskimi.

Praga. (Tel. wł.). *Pravo lidu* donosi z Taboru: Przedwczoraj w jednym z tutejszych lokalów tanecznych przyszło do bójki między studentami polskimi a czeskimi, uczęszczającymi na tamtejszą akademję rolniczą. Akademicy polscy chcieli wejść do lokalu bez opłaty wstępu. Studenci czescy oparli się temu i poczęli przemocą usuwać Polaków z sali. Wówczas studenci polscy dobyli rewolwerów i poczęli strzelać przez okno do sali, gdzie zranili kilka osób. W sali powstała wielka panika. Nadbiegła natychmiast żandarmerja, która aresztowała przywódców. Zwą się oni: Flakowski, Czernowski, Miłosławski i Dołbuszowski. Odstawiono ich do sądu.

Szkoła szewska w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Cech szewski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu, starać się o utworzenie w Krakowie fachowej szkoły szewskiej dla kształcenia terminatorów.

Wybory do rad municypalnych.

Madryt. Podług ostatnich sprawozdań z prowincji przy ostatnich wyborach do rad municypalnych wybrano 4000 monarchistów, 900 republikanów, 80 karlistów i 62 socjalistów.

Podług dalszych doniesień w Suntander przyszło podczas wyborów do wielkich zaburzeń. Tłumy rzuciły się na sklepy, aby je rabować, budowały barykady i usiłowały podpalić kościół, oblawszy bramę naftą. Z trudem tylko udało się usunąć niebezpieczeństwo pożaru. Kilka osób w bójce z policją i żandarmerją straciło życie. Prefekt zawiesił stan wyjątkowy.

Storthing.

Kopenhaga. *Morgenbladet* donosi, że w storthingu wniesione zostanie przedłożenie rządowe, w sprawie dopuszczenia kobiet do stanowisk urzędniczych.

Samobójstwo ministra.

Neapol. Kardynał tutejszy pozwolił, aby pomimo samobójstwa, księża pochowali ministra Rosana, gdyż przez całe życie był on gorliwym katolikiem.

Choroba hr. Lonay.

Wiedeń. (Tel. wł.) Lekarz przyboczny hrabiny oświadczył, że cierpi ona chorobę kobiecą, z której atoli nigdy zupełnie nie wyzdrowieje.

Choroba ministra Hartla.

Wiedeń. (Tel. wł.) W stanie zdrowia ministra oświaty dr. Hartla, nastąpiło lekkie polepszenie.

Nowy biskup wileński.

Rzym. (Tel. wł.) Na wczorajszym konsystorzu papieskim biskup Tyraspolski, ks. dr. Roop mianowany został biskupem wileńskim.

Z Serbji.

Białogród. (Tel wł.) Dziennikowi *Belgradzkie Noviny*, który wznowił wieść o zamiarze abdykacji króla Piotra, wytoczono skargę sądową.

Strejki.

Paryż. Władze wezwały właścicieli fabryk tkackich w Armentieres, aby zgodzili się na sąd rozjemczy, celem załatwienia sporu z robotnikami. Robotnicy przyrzekli zaprzestać strejku, jeżeli tylko właściciele w zasadzie zgodzą się na sąd polubowny.

Berlin. *National Zeitung* donosi ze źródła kompetentnego, że nowe przedłożenie wojskowe nie będzie wniesione, a pięciolecie będzie przedłużone o rok. Stan wojska na stopie pokojowej pozostanie niezmieniony Co się tyczy reform i innych przedłożeń wojskowych, to zostaną wniesione albo przy budżecie, lub też w osobnych przedłożeniach.

Paryż. Potwierdza się pogłoska, że tutejszy rosyjski ambasador książe i Urusow ma być mianowany następcą Nelidowa w Rzymie, a ambasadorem w Paryżu zostać ma obecny minister sprawiedliwości Murawiew.

Londyn. Zmarł tu lord Rowlon, twórca nowego typu domów robotniczych.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.) Minister oświaty zamianował zastępcę nauczyciela. Józefa Tabora, prowizorycznym nauczycielem seminarjum nauczycielskiego w Rzeszowie.

Rozmaitości.

Napad na listonosza. W Budapeszcie przed 3 miesiącami napadnięto na listonosza, Stefana Boda, w celach rabunkowych. Rabusia odszukać nie można było. Bodę odstawiono do szpitala, gdzie jeszcze przebywa. Gdy onegdaj spacerował po podwórzu, sprowadzono do szpitala chorego. Przypadkowo zobaczył go Boda i rozdrażniony wołać zaczął: „To jest rabuś, który mnie napadł i obrabował". Jest to robotnik, nazwiskiem Jan Füttöd, który nie przyznaje się do winy — Boda jednak twierdzi stanowczo, że to on jest sprawcą napadu.

Schwytany dynamitarda. Do portu neapolitańskiego przybył wczoraj parowiec niemiecki „Irene" z Ameryki. Gdy urzędnicy celni rewidowali pakunki podróżnych, chwycił jeden z nich wielki pakiet i wyrzucił go szybko po za burtę okrętu. Pakiet spadł zamiast do wody, na jednę z bark, skąd go znów wciągnięto na okręt. Po otwarciu, przekonano się, że zawierał znaczną ilość dynamitu. Podróżnego, do którego pakiet ten należał i który usiłował w ten sposób usunąć go przed rewizją, aresztowano.

Dział ekonomiczny.

— Przesyłki do Bośni i Hercegowiny. Według rozporządzenia ministerstwa handlu, zniżono z dniem 1 listopada br. opłaty pocztowe za przesyłki frachtowe od wagi do 5 kg. i za przekazy w obrocie z krajami okupowanymi. Zniżone porto od wspomnianych przesyłek frachtowych na terytorjum Austro Węgier i krajów okupowanych łącznie wynosi obecnie do 500 gramów 60 hal., nad 500 gramów do 5 kg. 80 hal. Zaś od przekazów wynosi obecnie należytość pocztowa: do kwoty 40 kor. 20 hal., nad 40 kor. do kwoty 100 kor. 30, nad 100 kor. do kwoty 300 kor 60 hal., nad 300 kor. do 600 kor. 90 hal., nad 600 kor. do 1000 kor. 1 kor. 50 hal.

— **Budapeszt** 10 listopada. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·75 do 7·76; na kwiecień —·—: do —·—; żyto na październik od—·— do —·—; na kwiecień od 6·65 do 6·66; owies na październ. od—·— do —·—; na kwiecień od 5·49 do do 5·50, kukurydza na październ. —·— do —·—, na maj 1904 5·29 do 5·30, Rzepak na sierpień od 11·60 do 11·70. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezer. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 10 listopada. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·26. Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 98·20, Akcj. austr. zakł. kred. 669·75, Akcje węg. zakł. kred, 731·—, Akcje Anglobanku 278·50. Akcje Unionbanku 533·—, Akcje Bankvereinu 497·50, Akcje Länderbanku 422·25, Akcje kolei państw. 666·25, Lombardy 89·50, Akcje kolei Elbethal 419·50, Akcje fabryki broni 361·—, Akcje tytoniowe 362·50, Akcje Alpiny 387·—, Akcje Rima Muranj 467·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1782, Losy tureckie 149·50, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 10 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 211·20, Towarz dyskontowe 194·75. Usposobienie słabsze.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 10 listopada 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. A. Bandrowski z Krakowa. K. Lipiński z Sanoka. F. Brunetto z Medjolanu. W. Barleon z Wiednia. S. Madeyski z Parchacza. M. K. Mermod z Ste Croi. Z. Mars z Limanowej. F. Biesiadecki z Firlejowa. L. Mochnacki z Czystoługa. Ks. R. Puzynina z Czarnołozia. W. Mandyczewska ze Stanisławowa. Dr. M. Giegermann i dr. W. Szajna z Drohobycza. N. Weithofer z Czerniowiec. A. Zeidler z Wiednia. A. Hauptmann z Wiednia. Hr. J. Krasicki z Bahuraca.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Maniewski z Bajkowic. C. Goscheimer z Frankfurtu, M. Wasilewska z Sanoka. K. Tyrowicz z Buczacza. K. W. Mayer z Węgier. K. Polatschek z Wiednia. J. Stelmach ze Żółkwi. M. Tittenbaum z Kijowa. K. Flasińska z Krakowa. J. Pinder z Krosna. S. Flisowie z Nowegb Sącza. M. Szapira z Oświęcima.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności

†
Marja Lazurko

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 8-go listopada 1903 r., przeżywszy lat 100.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 10 listopada b. r. o godzinie 4 popołudniu z Anatomji (dom przedpogrzebowy przy ul. Piekarskiej l. 52) na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan się zaprasza.

Lwów, dnia 10 listopada 1903.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Polski Kalendarz prawniczy

na rok 1904

układu **SYLWESTRA ZIEMBIŃSKIEGO,**

opuścił prasę i jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. Format duży książkowy 17×32 cm. obejmujący 20 ar. druku.

Cena egzemplarza oprawnego w płótno 2 kor.

Kalendarz ten nie jest kalendarzem zwykłym, lecz jest to rodzaj praktycznego podręcznika dla adwokatów, notarjuszów i urzędników wszystkich dykasteryj. **Treść kalendarza** obejmuje: Kalendarjum, Tabele losów, Zarząd Państwa, Wykaz alfabetyczny wszystkich władz, adwokatów i notarjuszy w Galicji i na Bukowinie, oraz w Austro-Węgrzech, Kroacji i Sławonii, Ustawę i przepisy skarbowe, Taryfę adwokacką i notarjalną. Skalę stemplową, Tablice do obliczania procentów, anuitet, **Wykaz tabelaryczny czynności Notarjuszy, Terminarz dla wszystkich urzędników, adwokatów i notarjuszy** Przepisy pocztowe i ogłoszenia firm. **Wszystkie działy są fachowo i gruntownie opracowane.**

Zamówienia przyjmuje Administracja „Kalendarza prawniczego" w Tuchowie, oraz we Lwowie, ul. Sokoła 4. Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub za zaliczką.

Colosseum

w Pasażu Hermanów, przy ulicy **Słonecznej**
Codziennie o godz. 8 wieczorem 1036

Wspaniałe przedstawienie

W niedzielę i święta 2 przedstawienia. o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych i o godz. 8 wiecz. po cenach zwykłych Na I. piętrze ogród zimowy. Restauracja i bufety pod zarz. p. M. Fleischmana.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **! gorącego powietrza !**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I.	zł. —·70
„ „ „ „ „ II.	„ —·90
„ „ „ „ „ III.	„ 1·10
„ „ „ „ „ IV.	„ 1·20
„ „ Melange cesarska Nr. V.	„ 1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje **znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼, i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 1012

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.



Senzacyjne !!

Bez konkurencji !!

Tylko k. 5·50 kosztuje prawdziwy szwajcarski niklowy zegarek „Anker-Remontoir".

„System Roskopf patent".

Ten prawdziwy szwajcarski niklowy zegarek „Anker-Remontoir",

„Systemu Roskopf Patent" z patentowaną emailow. tarczą jest, jak obok umieszczona rycina wskazuje, opatrzony pod gwarancją doskonałym werkiem na 36 godzin. Za każdy zegarek składa się pięcioletnią gwarancję. Nadają się one wskutek zewnętrznej okładki (bardzo silna prawdziwie niklowa) jako doskonałe zegarki do ciągłego noszenia można je każdemu polecić. Cena razem z łańcuszkiem i pięknem etui tylko k. 5·50. Przy odbiorze 2 sztuk tylko po kor. 5. Daję też te zegarki na **8 dniową próbę,** jeżeliby się nie podobały, przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze. — Wysyłka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 1061

Josef Spiering, Wien I. Postg. 2 20.

Najbliższe ciągnienie **Losów Tureckich 1. grudnia.**

Główna wygrana 600.000 franków.

Z powodu przyjęcia projektu unifikacji, wypłaca się począwszy od najbliższego ciągnienia

Losów Tureckich

wszystkie większe **wygrane** w **zupełności,** zaś kwotę wypłacalną przy najmniejszych wygranych podwyższa się na 60 prc., a zatem na 240 franków, na którą to kwotę musi być każdy los ciągniętym, jeżeli nań większa wygrana nie przypadnie. Na los turecki przypadnie

rocznie 6 ciągnień, a mianowicie:

1 luty	1. Główna wygr.	frk. 300.000		1 kwiecień	1. Główna wygr.	frk. 600.000
	1. Wygrana	„ 25.000			1. Wygrana	„ 60 000
1 czerwiec	2. „	„ 10.000		1 sierpień	2. „	„ 20.000
	6. „	„ 2 000			6. „	„ 6.000
1 paździer.	12. „	„ 1.250		1 grudzień	12. „	„ 3 000
	28. „	„ 1.000			28. „	„ 1.000

Polecam najuprzejmiej zakupno Losów tureckich i sprzedaję je za gotówkę podług kursu dziennego, albo proponuję

1 Los turecki spłacalny w 32 ratach miesięcznych po 6 kor.
5 Losów tureckich spłac. w 31½ ratach miesięcz. po 30 kor.

Ilość rat ustanawia się najtaniej podług kursu i podaje się ją przedtem na życzenie do wiadomości. — Natychmiastowe niepodzielne prawo wygranej otrzymuje się po przysłaniu 1 raty wprost do mnie. Poleca się przysłanie 1 raty przekazem pocztowym. Dalsze spłaty rat następują przez pocztową Kasę Oszczędności a odpowiednie pokwitowanie pocztowe wraz z kontraktem sprzedaży zostaną po zapłaceniu 1 raty przysłane.

Eduard Urban

Bankhaus, Brünn, Grosser Platz Nr. 25 (in eigenen Hause).

Uczciwi agenci otrzymają posady. Niskie ceny, dobra prowizja.

Ważne dla właścicieli lasów!!

Kupuje się każdego roku począwszy od października do kwietnia r. n. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa materjałowego (kręglaki) każdej ilości a mianowicie: **grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, jasionowe,** 1051 **bukowe, lipowe i t.** — Wiadomość pod „Drzewa" udzieli **Biuro dzienników Buchstaba.** (Pośredników nie wyklucza się).

Ulgi w spłatach wedle umowy	Przy płaceniu gotówką 3% rabatu		Całkowita gotówka nie wymagana	Ulgi w spłatach wedle umowy

Nieustająca hyperprodukcja

jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący

słaby popyt

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach dywany, portjery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luksusowe, jakoteż bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy, ile, że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana a szczególnie w Galicji zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać **bez konkurencji po niskich cenach,** obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy za tem, dajemy nasze towary na kredyt wszystkim P. T. Urzędnikom państwowym, i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim osobom prywatnym, które nie chcą, lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub na kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, **iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.**

Portjery sztuka kor. 1·30, 2, 3 i wyżej

Firanki koronkowe, para kor. 2·50, 4, 6 i wyżej



Dywany ścienne $^{140}/_{200}$ po kor. 6, 8, 10 i wyżej

Dywaniki przed łóżka po kor. 1·40, 2, 3 i wyżej

Chodniki, metr po 30, 50, 70 hal. i wyżej

Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Koce flanelowe $^{150}/_{200}$ po kor. 4, 6, 8 i wyżej

Kapy na łóżka po kor. 4, 6, 8 i wyżej

Dywany pokojowe $^{200}/_{300}$ po kor. 11, 14, 18 i wyżej

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze

Nasze niskie ceny wzbudzają sensację.



Nasze niskie ceny wzbudzają sensację.

Kapy na stół po kor. 3·50, 5, 7 i wyżej

Linoleum i ceraty w odromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portjer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora", koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder, kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i orjentalnych dywanów po cenach bez konkurencji niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub pisemnie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łaskawie do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysyłamy na żądanie nasz bogato ilustrowany cennik **dywanów, portjer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych, jak również towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej** i innych potrzebnych artykułów.

371 **Listy i zamówienia należy adresować:**

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie,

ulica Sykstuska liczba 6 Pasaż Hausmana

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca swoje nowo sprowadzone

wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053

Niezbędny do codziennego mycia, usuwa pryszcze i liszaje, miękczy wodę i gładzi czerwone i popękane ręce.

Borason

Skład główny: **Laboratorium „Aesculap"** Lwów, pasaż Hausmana.

Borason 60 hal., mydło borasonowe 70 hal.

Do podróży

wszystkie przybory

poleca najtaniej

Największy skład kufrów

we Lwowie

21

Motylewski & Krzyszkowski

Hotel George'a.

Pierwszorzędne kamienie do ostrzenia

rozmaitej jakości i fasonach do **kos, nożów** i t. d. w najlepszym gatunku, wskutek opróżnienia magazynów zostaną wagonami **najtaniej odstąpione.**

Brüder Hermann in Reichenberg. 5053

Nowość!

Przysmak Łapszyński

Gatunek Tiroler Brod. Bardzo smaczna pikantna zakąska po wódce, szeroko rozpowszechniony podczas wystawy w Brzeżanach, paczka 1 k. 80 hal.

BULION odznaczony medalami, z dziczyzny i drobiu, bardzo pożywny i higieniczny kilo po kor. 10, 12, 15 i 20.

PASZTET strasburski z gęsich wątróbek, funtowa puszka 3 kor., z truflami 4 kor. KOCE na konie własnej roboty z owczej wełny, nie dozniszczenia, obwodu 6 metrów, sztuka 13 kor.

sprzedaje 1010

Dwór Łapszyn.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Las

w Dzibułkach 1111

pod Żółkwią jest do sprzedania. — 3860 grubych sosen i 1050 dębów gładkich, zdatnych na materjał tarty. Komunikacja z Żółkwi do Dzibułek dobra. Oferty wnosić należy do konwentu dominikańskiego w Żółkwi, najpóźniej do 20 listopada 1903.

Ogier arabski po ogierze pełnej krwi arabskiej z byłego stada Jarezowieckiego, 6 lat, 162 cent. duży, pięknie zbudowany, jest do sprzedania w dobrach

Michała hr. Baworowskiego w Krzywem.

Bliższych szczegółów udzieli **Dyrekcja dóbr Krzywe, poczta i telegraf Skałat.** 1112

Dwa staroszlacheckie większe

Majątki ziemskie

we własnej administracji, grunta pszenne w najlepszej kulturze, lasy z czterdziestu, sześćdziesięciuletnim drzewostanem, gorzelnia, z powodu rozdziału spadkobierców zaraz do sprzedania. Informacji udziela: Petschocher, ul. Żulińskiego 11. 1109

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego, wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą, funt po zł. 3, 2 i 1.60 poleca Handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie — ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie. 8153

Pierwszy Galicyjski 1066

Zoologiczny handel

Kazimierza Waltera

ul. Sławkowska 16 w Krakowie

poleca duży wybór oswojonych i gadających papug, angorakotów, małpek i innych zwierząt, zaaklimatyzow., zagranicznych, ozdobnych i śpiewających ptaków, kanarków harcerow, złotych rybek, muszli i t. d. Przybory do chowu i pielęgnowania, wielki wybór praktycznych klatek. Żywność dla ptaków i papug i t. d. Także się wypycha ptaki, zwierzęta, za najniższą cenę według natury. — Sprzedaż i kupno wszystkich rasowych psów. Cenniki bezpłatnie za odwrotne porto.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.**

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. **wyuczyć** się można kroju francuskiego pod **gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerówne**j **Lwów,** ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na stanikl, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

---

3 Naturalne

WINA

węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY EDMUNDA RIEDLA Lwów, Teatralna l. 3.

Gimnazjalistka

udziela korepetycyj panienkom ze szkół wydziałowych i niższego gimnazjum. Daje również lekcje na fortepianie (kursy niższe). Adres poda Administracja „Dziennika Polskiego".

Broń wszelkiego rodzaju **Łuski** nabojowe i Patrony ostre

Proch, śrut, kule, kabzle i przybitki, Przybory myśliwskie łowieckie i do szermierki, Ognie sztuczne, lampiony i balony powietrzne, Fakle smołowe do pochodów i wszelkie artykuły sportowe

poleca w największym wyborze

i najtaniej

Główny magazyn broni

Alfreda Dzikowskiego

c. i k. nadworn. dostawcy

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 3.

Cenniki illustrowane na żądanie bezpłatnie. 365

Paniom i Panom z prowincji załatwia wszelkie interesa i sprawunki szybko za opłatą od 10—50 ct. Adres: Lwów, fach pocztowy Nr. 75. Proszę adres zanotować. 1106

Nowość! **Kołdry na puchu podwójne,** nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20 i 22; — jedwabne atłasowe po zł 20, 25, 28 do 40. Największy wybór tylko w specjalnej pracowni kołder i materaców

JÓZEFA SZUSTERA

Lwów, ul. Kopernika 5. 8149

Doniesienie!

Państwo tureckie wycofuje z obiegu arkusze kuponowe

Losów tureckich

i płaci za każdy arkusz kuponowy 2 franki. Przyjmujemy losy tureckie do ostemplowania i zrealizowania. O rychłe zgłoszenia upraszamy, gdyż termin wnoszenia jest krótki.

Dom bankowy 1104

ROHATYN i ULAM

Lwów, Sykstuska 8.

U Troczyńskiego we Lwowie, ulica Fredry, funt pomadek 60 ct., karmelków 40 ct., cukrów deserowych 80 ct., herbatników 80 ct., czekoladek 1 zł. 1087

Dla Panów!

Bieliznę męską

Krawaty angielskie znane z gustu i pięknego wyboru

Parasole, Kalosze

Wyroby ze skóry, Obuwie, Derki, Saki

Tadeusz Górski

Lwów 1079

plac Marjacki l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego